

Dziennik Łódzki

№ 7.

Czwartek, dn. 7 stycznia 1932 r.

Rok II.

Redakcja: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 7-9 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja: ul. Cegielniana 19, tel. 134-86.
Reklamacje przyjmuje się tamże.

Gandhi w więzieniu.

Dalsze represje władz angielskich. — Rozwiązanie wszystkich narodowych organizacyj hinduskich.

LONDYN, 6. I. (PAT) Do dyspozycji Gandhiego władze więzienne, które obchodzą się z nim jak najuprzejmiej oddano kilka cel w części więzienia zarezerwowanej dla przestępców europejskich. Celem Gandhiego jest starannie umeblowana. Prawdopodobnie wkrótce Gandhi będzie miał już swoje własne kozy i hindusa odnośnej kasty, którzyby się nim opiekowali.

BOMBAY, 6. I. (PAT) Wiadomość o aresztowaniu przewodców kongresu wywołała wielkie wzburzenie. Wszystkie zabudowania kongresu zostały zajęte przez policję. W mieście panuje spokój. Pod osłoną policji nad gmachem kongresu uroczysto wywieszono flagę angielską. Policja aresztowała 4 członków kongresu. Ogółem w Bombaju aresztowano 40 osób, a w tem 9 kobiet.

CAWNPORE, 6. I. (PAT) Policja zamknęła miejscowe biuro kongresowe

aresztując 15 członków kongresu, w tem miejscowego prezesa grupy. Na ulicach doszło do starć z policją, która dwukrotnie szarżowała. Jest kilku rannych.

AHMEDABAD, 6. I. (PAT) Muncypalność uchwaliła rezolucję nawołującą do bojkotu towarów angielskich.

BOMBAY, 6. I. (PAT) Policja odwiedziła banki, w których zdeponowane są fundusze kongresu, sięgające ok. 4 tys. f. szt. Fundusze te były

przeniesione na rachunki prywatne. Po zbadaniu ksiąg policja zasekwetrowała powyższe sumy.

BOMBAY, 6. I. (PAT) — Władze ogłosiły, iż wszelkie organizacje kongresowe i związane z kongresem są uznane za nielegalne. Zarządzenie to dotyczy około 500 organizacyj.

Ostry kurs przeciw komunistom w Niemczech.

BERLIN, 6. I. (PAT) Prezydent reencji w Kolonii wydał szereg zarządzeń policyjnych mających na celu zwalczanie akcji sabotażowej komunistów.

Poprawa stanu zdrowia min. Maginota.

PARYŻ, 6. I. (PAT) W stanie zdrowia ministra wojny Maginota, którego choroba przybrała w poniedziałek groźne rozmiary, nastąpiło słabe polepszenie.

Turnee koncertowe Paderewskiego.

NOWY-YORK, 6. I. (PAT) Paderewski przybył do N. Yorku na pokładzie parowca „Olympic” na 8-miesięczne turnee koncertowe. Na przystani powitał go konsul generalny Rzpltej oraz delegacja wszystkich polskich organizacyj nowojorskich.

Ofiary czarnej śmierci.

KATOWICE, 6. I. (PAT). Prace nad wydobyciem zasypianych górników na kopalni Karsten Centrum w Bytomiu prowadzone są w dalszym ciągu pod kierownictwem władz górniczych z Wrocławia, dotychczas jednakże bez rezultatu. Akcje ratunkową utrudniają powtarzające się ciągle mniejsze wstrząsy.

Zamieszki w Hiszpanji.

MADRYT, 6. I. (PAT). W Arnedo doszło do starć między policją a manifestującymi robotnikami. Policja była zmuszona do użycia broni palnej. Jest 6 zabitych, w tem 4 kobiety i 1 dziecko oraz 16 rannych.

GDAŃSK, 6. I. (PAT). W związku z napadem na zebranie komunistyczne w Sopotach policja aresztowała i osadziła w więzieniu 27 hitlerowców. Sprawa ma być przekazana jutro sądziemu śledczemu.

Przed konferencją w Lozannie.

BERLIN, 6. I. (PAT) — Biuro Conti donoszą o przyjeździe ambasadorów von Hoescha, Neuratha i Schuberta do Berlina wyjaśnia, że wizyta ta pozostaje w związku z toczącymi się od kilku dni naradami wyłonionego przez rząd Rzeszy komitetu ministrów dla spraw reparacyj.

BERLIN, 6. I. (PAT) — Na kongresie demokratycznym w Stutgarcie minister finansów Rzeszy Dietrich wygłosił mowę na temat polityki zagranicznej i wewnętrznej Niemiec. Mówiąc o podziale złota między poszczególne kraje, powstałym w związku ze świadczeniami reparacyjnymi Niemiec i z długami.

BERLIN, 6. I. (PAT) — Rokowania o sprolongowanie długów prywatnych Niemiec natrafiają na pewne trudności. Istnieje projekt przedłużenia istniejącej umowy, wstrzymującej spłaty długów na dalszy rok. Przedstawiciele banków zagranicznych, a więc wierzyciele Niemiec, domagają się, aby Niemcy wpłacili pewne sumy na umorzenie długów. Niemcy nie chcą się na to zgodzić, oświadczając, że rezerwy walutowe są już wyczerpane a nadwyżka eksportu, mogąca być jedynie tylko użyta na ten

cel, będzie w roku bieżącym znacznie mniejsza. Poza to wierzyciele niemieccy domagają się wzmocnienia gwarancji swych kredytów. Mimo tych trudności jednakże Niemcy wyrażają nadzieję, że uda się doprowadzić choćby do tymczasowego kompromisu tak, iżby rokowania mogły się zakończyć jeszcze przed rozpoczęciem konferencji reparacyjnej. Definitywne zaś zakończenie miałyby nastąpić dopiero po decyzji konferencji reparacyjnej.

LONDYN, 6. I. — W sprawie konferencji lozańskiej z Banku angielskiego idzie silny wpływ na rząd w kierunku niedopuszczenia, aby obecna konferencja reparacyjna powzięła jakiegokolwiek definitywne decyzje. Według opinii Normana, nadchodząca konferencja, wobec stanowiska Ameryki i Francji, nie może dokonać żadnych daleko idących zmian, wobec czego korzystniej będzie, gdy ograniczy się do przedyskutowania raportu bazylejskiego, decyzje zaś odroczy do czerwca, gdy już odbędą się wybory do parlamentu Francji oraz Prus i prezydenta Niemiec. Nie wyłączone jest, iż gabinet przychylił się do tej opinii.

Ataki na ministrów.

WIENIEŃ, 6. I. — Dzisiejszy „Abend” występuje w artykule wstępnym z ostrym atakiem na ministra spr. zagranicznych i ministra skarbu, którzy starają się o pozyskanie niemieckiego bankowca na stanowisko generalnego dyrektora austriackiego Zakładu Kredytowego. Rzekomo wyjechał z polecenia obu ministrów austriacki szef sekcji Schüler do Berlina, by przy pomocy kanclerza Brüninga urzeczywistnić plan oddania kierownictwa banku wiedeńskiego przedstawicielowi finansjery niemieckiej. „Abend” uważa te zabiegi za zgubne dla Austrii. W chwili, gdy żąda się od Francji — pisze „Abend” — by przysłała w Genewie Austrii z pomocą finansową, drażni się ją zabiegami, które muszą w Paryżu wywołać wrażenie, że Niemcy mają jeszcze ciągle w Austrii głos decydujący.

Burza nad Anglią.

LONDYN, 6. I. (PAT) Od wczoraj nad południową Anglią szaleje burza. Statki sygnalizują, że przybędą do portów ze znacznym opóźnieniem. Dwie barki zatonięły, załogi zdolano uratować.

Zawody hokejowe w Krynicy.

KRYNICA, 6. I. (PAT). W 3-cim dniu międzynarodowych zawodów hokejowych rozegrano następujące mecze:

Krynickie Tow. Hokejowe — Rumunja 2:1 (0:0, 1:0, 1:1).

Czarni — AZS 1:1 (1:1, 0:0, 0:0).

K. Tow. H. — Brandenburgen E. V. 0:1 (0:0, 0:1, 0:0).

W finale AZS. pokonał w dwóch tercjach Cracovję 2:1 (1:0, 1:1). Brak jest dotychczas wyników z trzeciej tereji.

Kiedy zapadnie wyrok w procesie brzeskim.

WARSZAWA, 6. I. Proces dobiega końca. Ostatnie słowa oskarżonych wypełnią prawdopodobnie czwartek i piątek, poczem należy spodziewać się trzechdniowej przerwy, przewidzianej przez ustawę, w czasie której sędziowie przygotują wyrok wraz z umotywowaniem.

Ogłoszenia wyroku należy oczekiwać wobec tego w połowie przyszłego tygodnia, najpóźniej w środę, dnia 13 b. m.

Przyjęcie noworoczne u ambasadora Francji.



W dniu Nowego Roku przyjmował p. ambasador Francji Laroche życzenia od kolonii francuskiej. Na zdjęciu grupa gości u p. ambasadora Laroche. (1) ambasador Francji, (2) pani Laroche, małżonka ambasadora.

Genjalny wynalazca, mistyfikikator czy obłąkany?

Czy inż. Dunikowskiemu uda się wytwarzać złoto?

Przeglądając pisma francuskie, nie można oprzeć się wrażeniu, że ponad wszystkimi wiadomościami, dominuje tam teraz sprawa współczesnego alchemika, Zbigniewa Habdank Dunikowskiego. Przesztano już wogóle drukować jego nazwisko. Widocznie dla czytelników francuskich wystarczają takie skróty, jak: „L'ingenieur polonais”, albo „alchimiste galicien”. Każde poruszenie, każde słowo Dunikowskiego, wypowiedziane w murach paryskiego więzienia śledczego „Prison de la Sante”, czy w dwupokojowym laboratorium w „Ecole de Science”, notowane jest skrzętnie przez reporterów. Do tych wiadomości dołączone są oczywiście zdjęcia rzekomego wynalazcy, dokonane przez fotoreportera na ulicy, w taksówce, przed bramą więzienną, w laboratorium itd. Z objętą sensacją nie potrafiły się nawet wydostać dzieci i żona.

Gdy prasa francuska przepelniona jest aferą Dunikowskiego, nas, Polaków, ogarnia podwójny lęk, czy eksperymenty przekomajnego wynalazcy uda się, czy też nie. Ślepa bowiem sensacja gotowa po niepomysłnym przebiegu procesu przejść z osoby Dunikowskiego na społeczeństwo, z którego on pochodzi. Oczywiście, nikomu nie może być obojętne, jak w Paryżu interpretować będą polską uczciwość. Dlatego też staraliśmy się ze wszystkich możliwych źródeł zebrać jakieś wiadomości o przeszłości współczesnego alchemika.

Kilka faktów nadesłanych nam ze Lwowa, nie wróży nic pomyślnego. I jak dowiadujemy się, że prof. Emil Habdank Dunikowski, ojciec bohatera sensacji paryskiej, był człowiekiem wielkiej nauki i nieskazitelnej przeszłości, Polaki przemysł naftowy zachowuje we wdzięcznej pamięci jego niewątpliwe zasługi. Młody Zbigniew Dunikowski nigdy z ojcem nie pracował. Nie pozwalał mu na to młody wiek i brak fachowego wykształcenia. Po ukończeniu gimnazjum Franciszka Józefa (dziś Batorego) we Lwowie, zapisał się w r. 1906 na politechnikę lwowską, na wy-

dział budowy maszyn.

Przez rok studiował, potem zajęły mu czas przyjemności życia. Mógł z nich szczególnie korzystać. Rodzica jego bowiem byli zamożnymi ludźmi, a on ich ulubionym dzieckiem. Dlatego wkrótce wyptynał wśród złotej młodzieży Lwowa, jako stały bywalec restauracji hotelu „George’a” czy też teatrzyków „Variete” Moszkowicza i Zehnguta.

Prasa paryska wierzy w Dunikowskiego.

Najświeższa prasa francuska, zajmując się Dunikowskim, twierdzi stanowczo, że zyskał on na politechnice paryskiej tytuł inżyniera, a potem pracował w fabryce „Pouteaux”. Pisma paryskie wierzą też święcie, że wynalazek Dunikowskiego jest realny, a tylko intrzygi kapitalistów doprowadziły Dunikowskiego do więzienia „La Sante”. Na czem ten optymizm opiera się, oczywiście nie wiemy.

Pismo „L'clairneur de Nice et du Sud-Est” opisuje szczegóły obecnego życia Dunikowskiego:

Ledwie świt majaczy w mgłę nadsekwanskiej, zajeżdża samochód z zapalonymi reflektorami przed ponurą bramą więzienia „La Sante”. Po chwili furta otwiera się i wychodzi Dunikowski wraz z dwoma agentami policyjnymi, poczem udaje się samochodem do „Echo de Science”. Tam rozpoczyna swoją pracę, której przypatruje się dyrektor instytutu p. Guillet, dyrektor szkoły centralnej p. Saric i p. Bedeau. Dunikowski pracuje powoli, nie znać na jego twarzy żadnej emocji, ani wzruszenia. Przykry widok robi tylko strój Dunikowskiego. Siedzi bez kołnierzyka, w lefaich białych półbaciakach, otoczonych złotą sukierką, które zdołały w celi więziennej nabrać wszelkich możliwych kolorów. Angielskie ubranie zmieło do niemożliwości. Typowy klient... „La Sante”. Pomieszane coś z niedawnego luksusu i obecnej nędzy więziennej.

Pracem Dunikowskiego przypatrują się często adwokaci, a specjalnie sławny Paweł Piementa, który od czasu do czasu rzuca pytające spojrzenie w kierunku uczonych chemików. Niestety, ci nie jeszcze o pracy jego klienta powiedzieć nie mogą, ponieważ wszystko jest w stadium jakichś zagadkowych przygotowań. Sam Dunikowski twierdzi, że potrzeba mu najmniej 12 dni do zmontowania wszystkiego.

— A potem?—pyta go jeden z dziennikarskich reporterów.

— A potem? Wszystko zależy od szczęścia, jak przy każdym wynalazku...— odpowiada z łagodnym uśmiechem Dunikowski.

Niepokojące jest to, że Dunikowski nie prawie nie je. Na jego stole laboratoryjnym leżą tylko ciastka i kilka pudełek papierosów. Papierosa nie wypuszcza z ust, natomiast w ciągu dwu dni zjadł jedno ciastko. Na tem tle reporter „Matina”, p. Lucien Prioly, robi nawet dowcip.

Twierdzi on, iż zwrócił się do adwokata Piementa z zapytaniem, co sądzi o Dunikowskim. Adwokat odpowiedział:

— Jeśli słuszną jest zasadą, że człowiek o czystym sumieniu ma dobry apetyt, to mój klient czystego sumienia niema. W ciągu dwu dni zjadł... jedno ciastko.

Praca Dunikowskiego trwa do godz. 11-tej. Potem przechodzi on z laboratorium do hallu, gdzie oczekuje go żona. Toczą obojętną rozmowę, przy czym pani Dunikowska wpływa ogromnie dodatnio na psychikę męża. Po rozmowie z nią nabiera ducha do dalszej pracy, twierdzi, że niema mowy o tem aby eksperyment się nie udał.

Około godziny 6-ej wieczorem Dunikowski opuszcza laboratorium w towarzystwie dwóch agentów i pieczętuje pokoje laboratorium pieczętką, którą mu zrobili współtowarzysze niedoli w więzieniu paryskim.

Pakt rumuńsko-sowiecki faktem dokonany.

BUKARESZT, 6.1. — Rząd rumuński otrzymał urzędowe zawiadomienie z Moskwy, że rząd sowiecki przyjmuje projekt rumuński, dotyczący podjęcia rokowań w sprawie paktu o nieagresji. Rokowania odbywać się będą w Rydze, a rząd rumuński udzielił już swemu przedstawicielowi telegraficznemu pełnomocnictwa do rozpoczęcia układów. Delegacji rosyjskiej przewodniczyć członek komisariatu spraw zagranicznych, Stomoniakow, który już dziś przywa do Rygi. Stomoniakow przy tej sposobności prowadzić będzie także rokowania o pakcie nieagresji z Litwą. Podstawą paktu rumuńsko-sowieckiego będą trzy punkty: 1) oba

państwa zobowiązują się, że nie podejmą przeciwko sobie żadnych aktów gwałtu; 2) każdy konflikt między partnerami podany będzie sądowi reżjemczemu do rozstrzygnięcia; 3) partnerzy gwarantują sobie wzajemną nienaruszalność obszaru, na którym z chwilą zawarcia układu wykonują suwerenność w myśl praw międzynarodowych.

Formułę tę uznała strona rumuńska za wystarczającą, mimo, że nie zawiera ona wyższego uznania granic Besarabii. Posel rumuński w Rydze otrzymał równocześnie pełnomocnictwo podpisania paktu. Ogólnie liczą się z krótkim terminem rokowań.

Węgrzy i Czechosłowacja.

BUDAPESZT, 6.1. — Komitet ekonomiczny rady ministrów czyni przygotowania do podjęcia rokowań handlowych z Czechosłowacją. Koła polityczne łączą te rokowania z akcją, mającą na celu doprowadzenie do porozumienia między państwami środkowej Europy, w myśl projektu Hantosa. Słychać, że istnieje plan rozpoczęcia rokowań równocześnie z Czechosłowacją i Węgrami, a nawet z Rzeszą, aby zabezpieczyć się

z tej strony przed niespodziankami. Sprawa ta będzie w każdym razie przedmiotem dyskusji komisji spraw zagranicznych parlamentu węgierskiego. Przewodniczącą tej komisji, pos. Pekar, porozumiał się już z prezydentem Karolyim co do terminu zwołania posiedzenia komisji. Ma to nastąpić tuż po powrocie ministra spraw zagranicznych z Genewy, co znaczy, z końcem stycznia r. b.

Kościołup w łachmanach na drzewie.

W lesie przy wsi Tyliczków, gminy Giżyce, pow. Kaliskiego mieszkańcy w czasie zbierania chrustu znaleźli w ustroniu wiszące na drzewie zwłoki mężczyzny, znajdujące się w stanie zupełnego rozkładu, tak że część mięśni opadała już odsłaniając kości. O odkryciu powiadomiono policję, która przeprowadziła dochodzenie. Z dokumentów znalezionych przy zwłokach ustalono, iż zmarłym jest 58-letni Jan Ludwiczak, zebrał bez stałego miejsca zamieszkania.

Ludwiczak był przed wojną za-

możnym ziemianinem, lecz gospodarstwo jego zniszczone zostało w czasie działań wojennych i od tej pory podupał coraz bardziej i w końcu utrzymywał się z datków udzielanych mu przez okolicznych ziemian.

Ludwiczak ostatnio popadł w nałóg pijaństwa pod wpływem, którego stał się coraz niżej i zebrał nawet u okolicznych wieśniaków. Najprawdopodobniej pod wpływem rozstroju nerwowego skończył życie, wieszając się na sarnurze umocowanym w ustronnym zaciszu lesnym na drzewie.

Eksport łódzkich bekonów do Anglii uniemożliwiony wsku ek olbrzymiej podwyżki cła.

Zostało opublikowane rozporządzenie rządu, ustanawiające cła na importowane bekony zagraniczne. Wolne od cła pozostają tylko bekony, których cena, zgodnie z notowaniami giełd w Londynie i Liverpoolu, wynosi od 75 szylingów wzwyż za centnar

Co do bekonów poniżej tej ceny, to skala podlegających opłacie taryf pozostaje w stosunku odwrotnym do cen i waha się od 50 szyl. za centnar od bekonów, których cena nie przewyższa 30 szyl., do 5 szyl. za centnar od bekonów, których cena nie przewyższa 75 szylingów.

W stosunku do tanich bekonów (w tej liczbie polskich) wprowadzone cło, wynoszące około 160 proc. ad valorem, jest równoznaczne z prohibicją.

To pierwsze t. zw. antydumpingowe zarządzenie rządu Wolnego Państwa, oparte na nowej ustawie celnej, obowiązuje z dniem ogłoszenia.

Należy zaznaczyć, iż Łódź wywozi stosunkowo wiele bekonów do Anglii, tak więc zarządzenie powyższe odbije się bardzo ujemnie na wspomnianej kategorii eksportu, wywierając ostatecznie najprawdopodobniej wpływ na ceny bekonów w sprzedaży na miejscu.

COCTAIL (ul. Przejazd Nr. 34, tel. 105-73.)

Dziś w czwartek 7 stycznia b. r. o godz. 8-ej i 10 wiecz. powtórzenie noworocznej premjery p. t.

Taki rok... na Nowy Rok

Udział biorą: St. Karlińska, J. H. Hryniewicka, J. Boroński, K. Hanusz, E. Minowicz, oraz Gieraltowska, Kozłowska, Boruński, Black and White, i inni.

Poraz pierwszy w Polsce kobiece zespół revellersów „T E 4”.

Kasa dzienna w składzie mat. piśm. W. Schweitzera, ul. Piotrkowska Nr. 104. Tel. 100-32, czynna jest bez przerwy od godz. 10-ej rano do g. 8-ej poł., zaś od godz. 8-ej sprzedaje bilety kasa wiecz. teatru „Coctail” ul. Przejazd 34. Tel. 105-73.

Śledztwo w sprawie mordu ś. p. Zarembianki.

LWÓW, 6.1. Śledztwo w sprawie morderstwa brzuchowickiego, prowadzone jest w dalszym ciągu, a wyniki jego odkryte są tajemniczą.

We wtorek przesłuchano ponownie Gorgonową, której przedstawiono materialne dowody winy, zgromadzone przez śledztwo. Gorgonowa w dalszym ciągu nie przyznaje się do winy i zachowuje się ze spokojem i pewnością siebie. P przesłuchaniu poddana ona została badaniu lekarskiemu, które przeprowadziła dr. Lindert Szulistańska.

Następnie przesłuchano artystkę malarza Bieleckiego o okoliczność jego rozmowy w przeddzień mordu z denatką ś. p. Zarembianką, która wyraziła przed nim obawę jakiejś kary ze strony Gorgonowej. Ponieważ prasa lwowska podawała niecisłe wiadomości, prokurator zabronił ujawniać szczegółów śledztwa.

Sędzia śledczy otrzymał kilka anonimowych listów ze Lwowa, w których są podane różne nazwiska i momenty,

mogące rzekomo wyjaśnić tragedję brzuchowicką. Aby niczego nie pominąć, zajęto się badaniem i tą drogą otrzymanych wiadomości.

Definitywny termin rozprawy doraźnej nie został jeszcze wyznaczony, albowiem sędzia śledczy nie przekazał dotychczas prokuratorowi Zubrzyckiemu aktów sprawy, jednak można uważać za pewne, że odbędzie się ona nie przed, jak 14 lub 15 stycznia. Jak zdołaliśmy się poinformować u najbardziej autorytatywnego źródła, decyzja co do terminu rozprawy eżapadnie w czwartek. Wówczas zdecydowanym zostanie czy Gorgonowa wogóle stanie przed sądem doraźnym, czy łącznie z inż. Zarembą, czy też przed trybunałem sędziów przysięgłych.

Ewentualny proces doraźny odbędzie się na miejscu zbrodni w Brzuchowicach, a ewentualne wykonanie wyroku nastąpi na podwórzu, więzieniem we Lwowie.

Improwizacja zamiast liturgicznych modłów. Kobieta - popem.

Obrazki z walki religijnej w Rosji.

Moskwa w styczniu.

Od stacji kolejowej do wsi Bałabanowo 7 kilometrów. Koń, obrzymi tulup chłopca, który przyjechał po mnie, stary worek, przykrywający siedzenie z siana, na zwyczajnych chłopskich „rozwalniach”, wszystko jest pokryte grubą warstwą szronu: termometr na stacji pokazuje prawie 20 stopni Reanmera.

Ruszamy kwadrans po 7-ej. Poza lasem, który akurat przed nami, wstaje słońce. Na niebie symfonia kolorów. Z tyłu, za nami, niebo jednolicie szare, jak żelazo. Ciężka wstęga wisi w powietrzu jasna smuga dymu, pozostawionego przez pociąg, którym przyjechałem, a który już pomknął dalej.

List polecający.

— Zaraz przeczytamy, co tam z Moskwy do nas piszą? — mówi wysoki barczysty chłop z obrzymi, już napół siwą brodą, gospodarz chałupy.

Czyta przy zamkniętym od dołu do góry oknie, w chałupie jest ciemnowo.

— Ciekaw jesteś naszej „matuszki Agrafieny”? — zwraca się do mnie po przeczytaniu listu. — Chcesz zobaczyć, jak ona nabożeństwo odprawia zamiast popa? Na, cóż! Zobacz, zobacz. A tymczasem rozbiegaj się, gościem będziesz. Do cerkwi jeszcze zawczasie.

Polecający list, który przywołałem z sobą, zrobił na gospodarzu, widocznie, jaknajlepsze wrażenie. Po kwadransie u-kazują się na stole wielki garnek z apetycznie parującą lipową herbata i bochenek razowego chleba. Ja wydostaję z walizki parę kawalców cukru.

Wszystko jest względne. Ten kanarkowy koloru plyn, po którego kilku łyżkach w całym cieple rozlewa się przyjemne ciepło, wydaje mi się w tej chwili weale nie gorzszym napojem od prawdziwej chińskiej lub cejlońskiej herbaty. Jakże to szczęście, że sowiecki rząd nie zechciał dotąd napaństwowić liści lipowych.

— W jaki sposób, gospodarzu, mogło się zdarzyć, że kobieta jest u was za popa? — pytam.

— Prawdziwych popów, ileśmy ich tu mieli, aresztowano. A bez nabożeństwa nam starym też nijak. Ot i mamy babę.

— Jakże jej z tem idzie?

— Dlaczego nie ma iść? Dobrze idzie. Baba mądra, czytana. Pismo święte zna. Ewangelję. Wdowa po sklepikarzu. Nabożeństwo odprawia nie gorzej, niż prawdziwy pop. A zresztą, zaraz sam zobaczysz.

Matuszka Agrafiena.

Cerkiewka drawniana, bardzo stara i bardzo mała.

Kiedy weszliśmy, była już prawie pusta, chociaż nabożeństwo jeszcze się nie rozpoczęło.

Obejrzałem się dokoła. Obrzymi większość stanowiły kobiety. Mężczyzn zauważyłem zaledwie kilkunastu i to wyłącznie w starszym wieku.

Ponieważ w prawosławnej cerkwi kobietom przystęp do ołtarza jest wzbroniony, ciekaw byłem, skąd „matuszka Agrafiena”, zastępująca popa, ukaże się. Wyszła z bocznego „klirosa”.

Jest to kobieta około 60-letnia, wysoka, dobrze zbudowana, o bladej, energicznie zarysowanej twarzy. Ubrana w czarną spódnicę i czarny kaftan. Na pierś wielki, srebrny krzyż, na grubym również srebrnym łańcuchu. To jedyna ozdoba jej duchownej godności.

Stanąła na podwyższeniu przed głównym wejściem do ołtarza, kilkakrotnie przeżegnała się, nisko kłaniając i głosem grubym, prawie męskim zaintonowała:

— Gospodi pomolimsia!

— Gospodi, pomiluj! — odpowiedział chór, składający się z czterech, pięciu kobiet.

„Matuszka” zaczęła się głośno modlić.

Była to właściwie nie jakaś liturgiczna modlitwa, lecz improwizacja. Zwracała się do Boga w wyrazach prostych, zrozumiałych. Mówiła do Boga, tak, jak może mówić każda rosyjska chłopka. Mówiła po rosyjsku, a nie w języku staro-cerkiewnym.

Po modlitwie (i po odśpiewanej przez chór jakiejś pieśni religijnej, odczytala ustęp z Ewangelji. Potem znowu śpiewał chór i znowu modliła się głośno „matuszka”.

Pieczęcie antychrysta.

Fakt odprawiania przez (kobietę) nabożeństwa spowodowany jest brakiem w obecnej Rosji popów.

Tysiące ich rozstrzelano. Obrzymi liczbę zesłano na Syberję, na leśne roboty do Archangielska lub na wyspy Solowieckie. Większość duchownych seminarjów zamknięta.

Dopływu nowych popów prawie nie ma. W rezultacie na popów awansują diakoni, a nawet djaczkowie, t. zn. ludzie, których poziom kulturalny jest bardzo, a bardzo niski. Ta ostatnia okoliczność nadaje walce do religii, atakowaną przez bezbożników, a broniąną przez mało kulturalnych duchownych prawosławnych, charakter średniowiecza.

Tak jeden z wiejskich popów w b. Kostromskiej gubernji zapewnił swoich słuchaczy, że „w Moskwie już wszyscy mają na ręce lub na czole pieczęć antychrysta”.

Pop wsi Tieletnikowo, Kuźnieckiego rejonu, w swoich przemówieniach występował specjalnie ostro przeciwko kolektywizacji wsi. Przemówienia jego miały wielki posłuch u kobiet.

— Nie pozwolimy, ażeby naszą wieś skolektywizowano! — krzyczały, wychodząc z cerkwi.

Oczywiście wykrzyki te nie poskutkowały, i wieś została skolektywizowana.

Po jakimś czasie do wsi przysłano traktor.

Jednocześnie we wsi ukazały się mniszki, które zaczęły głosić, że traktor jest „maszyną antychrysta” i że ma nawet na sobie jego pieczęć. Pokazywały przytem „markę fabryczną... Pewnego dnia ogłoszono, że najajutrz rano traktor wyjedzie do pracy.

O świecie wszystkie kobiety tej wsi zebrały się na drodze, kędy powinien był przejechać traktor. Czekwały w skupieniu. Wreszcie ukazała się powoli posuwająca się maszyna.

— Kobiety! Rzućcie się pod maszynę antychrysta. Ciałem swoim zatamujcie jej drogę. Niedoczekanie ich! Nie obawiajcie się śmierci. Która z was zginie w obronie wiary Chrystusowej przed antychrystem to otrzyma nagrodę wiekuiastą! — mówiły do właścianek mniszki.

I oto jedna za drugą kobiety zaczęły

kłaść się na drodze. Maszynę wstrzymano i próbowano rozpedzić fanatyczki. Jednak nie dano sobie z niemi rady.

Najajutrz powtórzyło się to samo.

Dopiero na trzeci dzień, kiedy do wsi przybył oddział konnej milicji, traktor wyjechał w pole pod jego osłoną.

Nowe cerkwie i kłamstwa.

Przykład fanatycznie usposobionych kobiet wsi Tieletnikowo dowodzi, że nie bacząc na niski stopień kulturalności obecnego duchowieństwa prawosławnego w Rosji, ma ono wielki posłuch u ludności, a nawet bardzo często jest przez nią popierane.

Zresztą, czasem nie tylko przez ludność. Prasa tutejsza niejednokrotnie notowała wypadki popierania duchowieństwa przez władze lokalne.

Przed 10-ciu laty w pobliżu miasta Rybińska na mocy rozporządzenia z Moskwy został zamknięty klasztor. Ale wkrótce obok powstał nowy i to przy pomocy... rejonowego komitetu wykonawczego (rajspolkont), który odnajął mniuchom dwa duże nowe domy za 10 rubli rocznie.

W obronie religii i duchownych czasem występują nawet robotnicy.

W 1927 r. w Orichowie - Znajwiew robotnicy fabryczni obronili przed wysłaniem na wyspy Solowieckie swego popa parafialnego.

— Nie pozwolimy go skrzywdzić. Mnie chrzcili. Mnie ślub dał, — mówili robotnicy.

W 1926 r. robotnicy fabryki „Komunistycznej Awangard” wybudował własny kościół cerkiew. W Seredzkim fabrycznym ośrodku robotnicy zbrali pieniądze na budowę domu mieszkalnego dla popa.

W całej Rosji, w najdalszych jej zakątkach, wrze nieustannie cicha, ale zażarta walka religijna. Raz po raz ogłaszane zwycięskie rewelacje bezbożników są kłamstwem.

O. P.

Pal tylko gilzy
„LUKSUSOWE”
wytwórni „ŚWIATOWID”
ŁÓDŹ, Cegielniana 19, tel. 134-86.

Z za kulis ekranu.

KTO ZASTĄPI KLARĘ BOW?

Nigdy dotąd, od czasu powstania filmu dźwiękowego, poszukiwanie nowych twarzy, nowych talentów w Hollywood nie było tak gorączkowe, jak w ostatnich czasach i nigdy dotąd, wybiecie się na pierwszy plan, uzyskanie rozgłosu, nie mówiące już o sławie, nie nastrożowało tyle trudności, co obecnie. Hollywood przeżywa okres pobytu na młode talenty o ciekawej urodzie... Codziennie słyszy się o nowych artystkach i artystach, ale rzadko kiedy udaje się komuś wyprzedzić innych, aby własne nazwisko ozdobić laurem sławy wszechświatowej...

Od szeregu miesięcy mieszka w Hollywood Silvia Sidney. Dziś osoba jej nie jest już sensacją: zaklimatyzowała się dostatecznie, wszyscy znają jej tryb życia, zwyczajnie i dziwaactwa. Ale gdy przybyła do Hollywood, tylko niewielka garstka ludzi wiedziała, że Silvia upatrzona jest na bohaterkę filmu Paramountu „Ulice wielkowiejskie” w zastępstwie Klary Bow. Albowiem rdzowłosa Klara miała licznych i wypróbowanych przyjaciół, którzy nie chcieliby ażeby żadnej innej, „obcej” aktorki na miejsce ich faworytki i następczyni byłoby całkiem otwarcie życzyli niepowodzenia. I te wszystkie niedowiadki twierdziły:

— Zastąpić Klarę Bow, to rzecz nie-

łatwa, szczególnie dla debutantki. To zastępstwo skończy się generalną „klapą”.

Nikt nie znał Silvii i nikt jej znać nie chciał... Poprostu unikano jej. Hollywood zasadniczo ignoruje Broadway. Wiedzano i mówiono tylko o ukoronowanej gwiazdzie Broadwayu — Inie Claire, która blasku swojej sławy nie mogła roztoczyć dalej, niż poza osobę pani Johnowej Gilbert.

W Nowym Jorku natomiast, Silvia Sidney cieszyła się dużą popularnością; miała tam swoją wypróbowaną publiczność, jak ją mają gwiazdy ekranu. Ale w mieście filmji nie liczone są zbyt poważnie z artystkami scenicznymi. I czy tak wiele rozumiała się Silvia Sidney na filmie? Narazie niewiele. Przed laty nakręciła jakiś niemy film, ale ten już dawno poszedł w zapomnienie. Gdyby Silvia przyjechała do Hollywood, jak to się popularnie mówi, „na szczęście”, a nie na specjalne życzenie Paramountu, nie byłaby nigdy otrzymała „engagementu”.

W wytwórniach, na ulicach, w restauracjach, w kawiarniach szepotano sobie dookola: „Oto macie Silvii Sidney. I ona ma zastąpić Klarę Bow?”

Istotnie, Silvia nie jest żadną „drugą Klarą Bow”, te dwie artystki nie mają ze sobą nic wspólnego; żadnego podobieństwa. Ale dla Hollywood, Silvia była surrogatem Klary, jej „zastępczynią”; jej imitacją, słowem trzeciorzędna aktorka...

Aż nadszedł wieczór premjery „Ulic Wielkowiejskich”.

I następnego dnia nazwisko Silvii było tematem powszechnym rozmów. Mężczyźni twierdzili: „Ona jest czarująca”, zaś kobiety: „jest szpetna...” Ale mówiono o niej, jako o talencie samorodnym, indywidualnym, i już nie jako o „sile zastępczej Klary Bow”. I to był jej sukces, jej zwycięstwo, jej najlepszy komplement, jakim ją mógł obdarzyć Hollywood.

Silvia wygrała. Zwyciężył nowy typ kobiety, typ, który stanął ponad wartość urody.

Ładnych kobiet Hollywood ma aż za dużo. Mimo królującej powszechnie mody „główki złoto-blond”, dla której wiele artystek niewolniczo zmieniło kolor swoich włosów z szatynki i brunetki na płoże i złote główki — Silvia pozostała wierna swoim naturalnym bogactwom. Jej okrągła twarzyczka, bez nadmiaru szminki, ozdobiona parą brązowo-zielonych oczu i dużymi, zmysłowymi ustami, otacza wic er czarnych, z natury falujących włosów. Nieokreślony, zadziwiający, pełen niesamowitego czaru typ mongolskiej urody.

W żyłach jej płynie krew słowiańska. Matka jej poodzi z Rosji, zaś ojciec, dr. Zygmunt Sidney, jeden z najbardziej wziętych lekarzy w Nowym Jorku, jest z pochodzenia Rumunem.

Skąd zatem pochodzi talent Silvii? Odpowiedź na to pytanie nie jest ważna. W każdym bądź razie, pewnego dnia, gdy

Silvia była jeszcze dzieckiem, dojrzew w niej pragnienie poświęcenia się sztuce scenicznej. Rodzice nie stawiali przeszkód. W czternastym roku życia, Silvia wstępuje do akademii scenicznej Guilla — coś w rodzaju odpowiednika dla instytutu przy teatrze Reinhardta. I wówczas rozpoczyna się uciążliwa walka, wyczerpująca i szarpiąca nerwy, pogoń za „engagementem” i dobrą rolą, aż wreszcie przychodzi okres wędrowki po prowincji. Bankructwo wiary — rozczarowania...

Aż nagle... Wielkie sukcesy na Broadwayu, zachwyty, kwiaty i wielkie nadzieje...

I wreszcie sztuka filmowa. To Paramount dał jej tę możliwość. „Ulice Wielkowiejskie”, to sukces i całkowite zwycięstwo; drugim jej wielkim filmem jest „Amerykańska tragedia”. Trzeci, czwarty film, jedna rola za drugą...

Silvia jest sławna. Jej filmy rozniósł nazwisko Sidney w triumfalnym pochodzie po całym świecie... Ale Silvia nigdy nie jest z siebie zadowolona. Wielka artystka chce ciągle grać, grać, tworzyć i doskonalić swą sztukę...

Ta 21-letnia artystka, która niewątpliwie ma przed sobą wielką przyszłość, jest przytem wszystkim bardzo mądra i ambitna. I to jest jej broń, którą zdobyła sobie w tak krótkim czasie opinii Hollywoodu.

JERZY NAŁĘCZ

Copyright by „Dziennik Łódzki”.

41)

TRÓJKĄT



BAPHOMETA

Powieść na tle niesamowitych przeżyć pozagrobowych.

Akcja rozgrywa się w pałacach, dancinгах, suterrenach, poddaszach i w labiryncie podziemnej Łodzi.

Streszczenie.

Znany przemysłowiec łódzki, Karol Wolner, sginął w tajemniczych okolicznościach w Zakopanem. Reporter „Przeglądu Codziennego”, Leszek Wirga, usiłował przy pomocy swego siostrzeńca, Grądzkiego zbadać zagadkę śmierci Wolnera i wówczas natknął się na ślady szajki fałszerzy banknotów.

Narzęconą Grądzkiego była Nela Kierzkowska, sekretarka Wolnera.

Wirga padł ofiarą zamachu, zorganizowanego przez „pana mecenasa”, zagadkowe indywiduum. Ciało reportera nie odnaleziono.

Na cmentarzu na Dołach pojawiło się widmo, w związku z czym angażowano dozorcę nocnego, Grzędzkiego Stefana.

Grądzki, błądząc Aleją 1-go Maja natknął się na młodą kobietę, która prosiła go o pomoc. Opowiedziała Grądzkiemu, że brat jej znany przemysłowiec, Boeltich, padł ofiarą szajki „Trójkąta”, oraz że zwabiona przez szantażystów do jakiegoś domu — zdołała zbiec. Grądzki przyrzekł pani Boeltich swą pomoc.

Nazajutrz Boeltichówna została uwięziona w jaskini szajki „Trójkąta”, naskutek wyrafinowanego podstępu. Nadkomisarz Olmański otrzymał list od „Trójkąta” zawiadomieniem, że Boeltichówna nie żyje.

Dozorca nocny cmentarza na Dołach, Grzędzki, wszedł do maszynowego grobowca i uruchomiwszy mechanizm w jednej z trumien wszedł do podziemia. Otwór zamknął się, więc przypadkowo świadek, Skopień wezwał pomocy wysłanego włamywacza, Paradowskiego.

Gdy obaj późnym wieczorem przyszedli do grobowca — zostali w ciemnościach obawianych przez nieznaną osobników.

Bezrobotny Majerczyk codnia bezowocnie poszukiwał pracy.

Zabłądził pewnego południa na cmentarz przy ulicy Brzezińskiej i usłyszał jęki, dochodzące od strony maszynowego grobowca. Wystraszony początkowo postanowił przyjąć z pomocą uwiecznionemu w podziemiach grobowca mężczyźni.

Robotnik uwolnił z podziemia dozorcę Grzędzkiego, za co obdarowany został pięciuset złotych banknotem. Nadkomisarz Olmański usiłował aresztować markiza de Lavalie, a jako podejrzanego o to, że pomógł dyr. Olmańskiemu w ucieczce. Grądzki postanowił zerwać z Kierzkowską zarzucając jej niestałość.

Do decydującej rozmowy między narzeczonymi nie doszło, bowiem jakiś tajemniczy znajomy Neli polecił jej kategorycznie przybyć do siebie przed spotkaniem się z Grądzkim.

Obdarowany przez Grzędzkiego robotnik wstąpił do restauracji. Między gościem i gospodynią wynikła sprzeczka.

(Dalszy ciąg).

— Bez pieniędzy nie podam — odrzekła kobieta niewiele sobie robiąc z podniesionego głosu Majerczyka.

— To tak się porządnych gości przyjmuje — krzychał Majerczyk.

— Każdy kto zapłaci jest porządny — usmiechnęła się do sąsiadów Majerczyka, którzy obserwowali zajście z wielkim zajęciem.

— Sumkowski to mój kum.

— Od niejednego to słyszałam.

— Pani mi nie wierz?

— Wierzę, ale wolę mieć pieniądze w rękę.

Majerczyk mocno oburzony zerwał się ze stołka i podbiegł do bufetu.

— Piące za jedną wódkę, kielbasę i chleb — zawołał i rzucił na wątpliwej czystości ceratę, nakrywającą bufet, banknot pięćsetzłotowy.

Zdumienie bufetowej było ogromne. Wzięła do ręki banknot, podniosła pod światło, poczem bardzo uprzejmym tonem powiedziała:

— Przepraszam; nie wiedziałam, że pan jest kumem Sumkowskiego. — Reszty nie mogę panu wydać, gdyż nie mam tyle pieniędzy, ale postaram się zmienić banknot.

— Franka! Franka! — zakrzyczała.

Drzwi poza bufetem otworzyły się i stanęła w nich tęga, rozczochrana dziewczyna w wieku lat około dwudziestu z rękawami zakaszanymi po łokcie.

— Zarzuc chustkę i idź zmienić pięćset złotych — rozkazała bufetowa wręczając dziewczynie pieniądze.

— Dobrze — dziewczyna skryła się za drzwiami.

— Zanim dziewczyna powróci z drobnymi pieniędzmi — bufetowa zwróciła się do Majerczyka — może pan się jeszcze napije z kieliszeczek?

Uprzejmy ton udobruchał Majerczyka.

— Niech mi pani da pół butelczki — zdecydował.

— A na zakąskę? — podchwyciła grzecznie bufetowa.

— Na zakąskę? — powtórzył niezdecydowanie ślusarz, lustrując wzrokiem skąpo zastawiony bufet — sam nie wiem.

— Może żeberko z cebulką, świeżutki, jeszcze ciepły?

— Ano niech będzie żeberko — Majerczyk odszedł od bufetu i usiadł zpowrotem na poprzednim miejscu.

Tymczasem dwaj nieznanymi przy sąsiednim stoliku naradzali się szepcąc, spoglądając od czasu do czasu na Majerczyka.

Wreszcie jeden z mężczyzn, wysoki brunet z długą kresą na lewym policzku podniósł się ze stołka, podszedł do Majerczyka i wyciągnąwszy rękę mówił:

— Jak się masz, Franek; nie widzieliśmy się kupę lat, to też nie mogłem cię od razu poznać.

Majerczyk podał swoją szeroką dłoń na powitanie i powiedział:

— Pan się myli. Nie jestem żadnym Frankiem. Nazywam się Antoni Majerczyk, od dwóch lat bezrobotny ślusarz.

— Przepraszam najmocniej — zawołał żywo brunet, potrząsając w us-

cisku rękę Majerczyka — rzeczywiście teraz widzę, że popełniłem omyłkę. Jestem Stanisław Gwoździk, też ślusarz, ale tylko na precyzyjne roboty — usmiechnął się — a to mój przyjaciel Karol Młotkowski, kowal z zawodu.

Młotkowski powstał od stolika i przywitał się z Majerczykiem.

— Jesteśmy wszyscy prawie że z jednego fachu — ciągnął dalej Gwoździk — bo czy ślusarz, czy też kowal, to niewielka różnica, skorzystajmy więc z okazji i wypijmy za naszą znajomość.

— Wypić możemy — odrzekł Majerczyk, który zdążył już opróżnić pół butelki — ale co ślusarz, to nie kowal — zaoponował.

— Rację ma — odezwał się Młotkowski, a zwracając się w stronę bufetu, zawołał:

— Niech no nam pani poda większą butelczynę i coś na zagrychę. Ja piąc.

Po chwili na stoliku Majerczyka, do którego przysiedli się jego dwaj znajomi, pojawiła się wódka i kielbasa z kapustą.

Poczęto często przepijać do siebie i wkrótce dno ukazało się w butelce.

— Teraz ja stawiam — rozochocił się Majerczyk, dobrze podpity, któremu przed chwilą bufetowa wręczyła resztę z pięciuset złotych. — Niech no pani poda nam taką samą butelczynę. Jestem dzisiaj przy forsie, która lekko mi przysłała, więc człowiek może sobie nie żałować.

Gdy tak cała kompanja raczyła się obficie, a Majerczyk był już do brzo pijany — do restauracji wszedł niepozorny człowiek.

Chudy, niski, w krótkiej burce, z czapką nasuniętą na oczy. — Stanął przy bufecie i zażądał:

— Kieliszek wódki.

Wypił, splunął, zakąsił kawałkiem śledzia, zapłacił i zamierzał opuścić lokal.

W tym czasie Majerczyk, kiwając się na stołku, mówił:

— Nikomu bym tego nie powiedział, ale wyście porządne ohłopy, więc mnie nie zdradzicie. Dajcie głowy. — Ucałował serdecznie obu przygodnych kompanów, wypił kieliszek wódki i ciągnął dalej:

— Wyszedłem z domu bez grosza i włócząc się po ulicach zaszedłem wreszcie na cmentarz na Dołach.

— I tam żeś zarobił pięćset złotych? — przerwał Młotkowski, tonem mocno powątpiewającym.

— Nie przeskadzaj! — powiedział Gwoździk.

— Właśnie, że na cmentarzu — krzyknął Majerczyk — a posłuchajcie, jak to było, chociaż on prosił mnie, abym nic nikomu nie mówił.

Więc jestem na cmentarzu, aż tu nagle słyszę jęk, wydobywający się z pod ziemi.

Chudy człowiek, który stał przy bufecie i sztykował się do wyjścia, zmienił swój zamiar.

Usiadł przy stoliku i poprosił o piwo począł bacznie nadsłuchiwać. — Przestraszyłem się nie na żarty — opowiadał tymczasem dalej Majerczyk — bo myślę sobie, iż jakiś nieboszczyk chce koniecznie z grobu wyjść na światło dzienne.

Ale jak się później okazało nie był to żaden upiór, tylko dozorca cmentarza.

— A co on robił w grobie? — dopytywał się Gwoździk — i jak się on tam nie udusił?

— Nic mi się nie stało, tylko zemdał, bo to był murywany grób, a co robił, to nie wiem. Dał mi tylko pięćset złotych za milczenie i prosił, abym nikomu nic nie mówił.

— Pewnie się bał? — podsunął Młotkowski.

— Może — odrzekł Majerczyk. — Ale powiadam wam porządny chłop z tego dozorcę. Pięćset złotych mi dał i jeszcze więcej dać obiecał.

Nie wierzycie?! — zamglonemi oczyma rozejrzał się po całym lokalu. Spojrzenie jego spotkało chytry wzrok szepującego mężczyzny, który siedział przy sąsiednim stoliku.

— Pan, zdaje mi się, — powiedział — myśli, że ja kłamie.

— Nie słyszałem — odpart zagadnięty — o czym pan mówił.

— Dozorca cmentarza na Dołach dał mi pięćset złotych i obiecał dać więcej — powtórzył Majerczyk. — Wydostałem go z grobu.

— Wierzę — odrzekł mały człowieczek podnosząc się. — Uregulował przy bufecie swój rachunek i wyszedł.

— Jeszcze jedną butelczkę — za dysponował po jego wyjściu Majerczyk.

Gdy butelka stała już na stole, Majerczyk zamyslił się i po chwili zawołał:

— Zabierzemy wódkę i pójdziemy do mego dobroczyńcy, niech i on się z nami napije.

— Jak mamy iść, to ehożmy — odrzekł Gwoździk podnosząc się, co też i Młotkowski uczynił.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kalendarzyk.

Styczeń
7
Czwartek

DZIS: Lucjana i Julj.
 JUTRO: Seweryna Op.

Wschód słońca 7.44.
 Zachód słońca 15.40.
 Wschód księżycy 8.26.
 Zachód księżycy 14.54.
 Długość dnia 7.53
 Przybyło dnia 10 min.

MUZEUW MIEJSKIE historii i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w srody, soboty i niedziele od 10-16.

Dyżury aptek.
 Dziś w nocy dyżurują nast. apteki: M. Kacperkiewiczowa (Zgierska 54), J. Sikkiewiczowa (Kopernika 26), I. Zundelewicza (Piotrkowska 25), W. Sokolewiczowa (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

POD WŁÓS.
Chiromanta.

Co pewien czas wpada do Łodzi jakiś okaz „jasnowidza”. — rozbija namoty zwykłe w hotelu i wydaje orędzie do laknących poznania przyszłości. Widoznie jest to popłatny interes, jeśli w zawodzie natłogowych chiromantów niema bezrobocia. — a wprost przeciwnie pojawiają się w nim coraz to nowe komety.

Zawsze naturalnie taki cudowny człowiek jest „doktorem” nauk tajemnych. — ma pod małym paznokciem wszystkie mądrości wschodu, a księgę Westy zna na pamięć w oryginalnym sanskrycie. Całe bractwo braminów, zakon jogów to „petaki w porównaniu z wiedzą naszego latającego chiromanty.

Zastanawiającem jest, że o ile dawniej wróżeniem zajmowały się stare wiedźmy, odbywające loty szybowe na łopacie. — dziś przeważają męskie typy wróżów.

Do czasów wojny prawie że monopol na zagładanie za kulisy przeszłości i przyszłości miały kobiety, jako osoby z natury swe ciekawe i wciśkie, a poza tem nawet u duchów mające protekcję.

Najslynniejszą z nich była paryska pani de Thebes, po polsku p. Tabes nazwana. Jej wróżby i przepowiednie zwykłe jeśli nie zawiodły — to się spełniały. Ale ta wróżka w prostej linii pochodziła od greckiej czarownicy Pytii, które to imię ma wyraźny polski pierwiastek od słowa „pytać”, czego zaprzeczyć nie zdoła żaden językowiec!

Dziś — jak już wspomniałem — wzięli się do tej roboty mężczyźni, widoznie z zemsty za to, że kobiety zbyt silną im konkurencję czynią w wszystkich dziedzinach pracy, która nigdy nie hańbi, jeśli jest dobrze opłacana.

Dlaczego jednak wzięliem dziś „pod włos” chiromantów? — Wyjaślam. Oto w jednym z pism łódzkich wyczytałem anons takiego obiecującego młodzieńca? Skąd wiem, że młodzieńca? Sam pisze bowiem o sobie, że m. i. jest „młody i przystojny”, no i przymuje od 9 do 10 wieców. Jak dla „młodego i przystojnego” chiromanty najpowszejdniejsza pora! — A co pan w dzień porabia, panie jasnowidzu?

Luhoń.

Atak serca w Urzędzie Skarbowym.

Znany w Łodzi właściciel składu obuwia 62-let. Mojżesz Pruszycki (Piotrkowska 33) otrzymał wezwanie do III urzędu Skarbowego, gdzie dowiedział się z ust naczelnika, że kontrolerzy skarbowi stwierdzili wyższy u niego dochód, niż ustalony w zeznaniu.

W związku z tem rzekomem wprowadzeniem władzy skarbowej w błąd — oświadczonego Pruszyckiemu, iż z ulgi patentowej skorzystać nie będzie mógł.

W czasie gorącej wymiany zdań — Prusicki dostał ataku serca, osuwając się na podłogę.

Przywieziony do domu zmarł. Śmierć p. Prusickiego wywołała w sferach kupiectwa wielkie wrażenie. (1)

Masowa ucieczka od życia. Tragiczny dzień świąteczny.

7 samobójstw popełniono w ciągu wczorajszego dnia. — Charakterystyczne przyczyny targnięcia się na życie.

Plaga samobójstw w ciągu ostatnich dni przybrała na sile w zastraszający sposób.

Charakterystyczne jednak jest, że kroniki notują najczęściej wypadków targnięcia się na życie w dni świąteczne. Dzienniki miejscowe, które ukazały się w dni po Bożem Narodzeniu i Nowym Roku przepełnione były wypadkami samobójstw.

Również wczorajsze święto Trzech Króli obfitowało w wiele wypadków samobójczych. Mamy ich do zanotowania aż 7 w ciągu jednego dnia. A więc:

40-letni Stefan Kałużny, zamieszkały przy ulicy Dębowej 6 napił się większej dozy karbolu. Zawezwany lekarz pogotowia po przeplukaniu żołądka odwiózł Kałużnego do szpitala w Radogoszczu w stanie ciężkim.

Przyczyna samobójstwa — zwolnienie z pracy po kłótni z majstrem fabrycznym.

Drugi wypadek: 32-letnia Zofia Bielawska, zamieszkała przy ul. Feliksa 7 zażyła 6 pastylek sublimatu. Zawezwany lekarz pogotowia po przeplukaniu żołądka odwiózł Bielawską do szpitala okręgowego Kasy Chorych przy ulicy Zagajnikowej.

Przyczyna — zarażenie straszną chorobą weneryczną.

Trzeci wypadek: W mieszkaniu własnym przy ulicy Cymera 19 połknął tłuczone szkło 24-letni Zygfij Jenschke. Pogotowie odwiózło go do szpitala św. Józefa.

Jenschke został ostatnio porzucony przez swą kochankę, która nawiązała stosunek miłosny z innym mężczyzną. Przekwał się tem tak, że targnął się na życie.

W czwartym wypadku samobójstwa 21-letni Eligjusz Zablocki, zamieszkały przy ul. Suchej 14 zażył w sieni zamieszkiwanego przez siebie domu większą dozę kwasu solnego. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala św. Józefa.

Przyczyna tego wypadku jest bardzo charakterystyczna. Oto Zablocki został wydany z domu rodzicielskiego za systematyczną kradzież z mieszkania różnych przedmiotów, które następnie sprzedawał, a uzyskane pieniądze używał na leczenie choroby wenerycznej, której się przed niedawnym czasem nabawił. Straszna choroba i wydalenie z domu tak podziały na nieszczęśliwego młodzieńca, że postanowił zakończyć życie. Obecnie walczy on ze śmiercią.

Bohaterką piątego wypadku jest 19-letnia Anna Kobilska, zamieszkała przy ulicy Stoińskiego 7.

Kobilska zamierzała wybrać się ubie-

głego wtorku na maskaradę. W ostatniej jednak chwili matka zabroniła jej udanie się na zabawę. Młoda kobieta tak się tem przejęła, że wypila większą dozę jedyny.

Zawezwany lekarz pogotowia, po przeplukaniu Kobilskiej żołądka pozostawił ją w mieszkaniu w stanie silnie osłabionym.

W szóstym wypadku popełnił samobójstwo 33-letni Stanisław Twardo, zamieszkały przy ul. Napiórkowskiego 107.

Twardo stracił ostatnio zajęcie a ponieważ nie mógł w żaden sposób znaleźć innej posady, znajdował się on bez środków do życia.

Błąkając się w dniu wczorajszym bez celu po mieście, wszedł on w pewnej chwili do klatki schodowej domu przy ul. Rokicińskiej 103, gdzie napił się esencji octowej.

Zawezwane pogotowie miejskie odwiozło nieszczęśliwego bezrobotnego do szpitala w Radogoszczu w stanie ciężkim.

I wreszcie w ostatnim wypadku zamierzał popełnić samobójstwo przez powieszenie się 20-letni Oskar Brautstein, zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 23.

Brautsteina zdołał jednak uratować sąsiad jego p. Jeske, który udał się do niedoszonego samobójcy, celem pozyczenia zapalek. Widząc Brautsteina wiszącego na haku od lampy, odciął go natchmiast.

Jednak z powodu ciężkiego stanu zawezwane pogotowie zmuszone było samobójcę odwieźć do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Powód targnięcia się na życie — ucieczka żony w tydzień po ślubie. (p)

Nie zawsze weksel jest wekslem
Znamienny wyrok Sądu Okręgowego w sprawie wystawionego wekslu na grę w karty.

W tych dniach przed sądem okręgowym odbyła się charakterystyczna sprawa. Znany w dzielnicy bałuckiej lichwiarz ciemnej elity Pinie Kleber zamieszkały w Łodzi przy ulicy Dolnej 5, odwiedzał rozmaite spelunki łódzkie pożyczając na weksle pieniądze graczom, którzy grali w karty w tych spelunkach, biorąc od powyższych duży procent. Pożywał on przegrany graczom, którym mógł zautaf.

Traf chciał, iż jeden z wystawców weksła na sumę zł. 300 odmówił zapłaty. Kleber powyższy weksel zaprotestował, wyjmując później klauzulę, dając komornikowi do wyegzekwowania należności.

Dłużnik podał do sądu podanie o uznanie weksła za nieważny, ponieważ dany był na grę w karty i prosił o wysłuchanie podanych świadków.

Sąd grodzki jako pierwsza instancja oddalił prośbę, motywując tem, iż weksel jest wekslem i świadków nie będzie przesłuchiwał.

Dłużnik apelował do sądu okręgowego.

Sąd okręgowy uchylił klauzulę, motywując następująco:

Weksel jest wekslem, wówczas kiedy jest wystawiony przy tranzakcji handlowej, powyższych świadków trzeba przesłuchać.

Zawezwani świadkowie potwierdzili, iż Kleber otrzymał powyższy weksel za pożyczenie na grę w karty i

że wiedział na jakie cele pieniądze są zużyte.

Sąd okręgowy na zasadzie art. 1905 kodeksu cywilnego, który brzmi: ustawa nie dopuszcza przyznania długu, przy grze i na zasadzie K. 3 który brzmi: nie może być przyznane powództwo cywilne temu, który pożyczając pieniądze graczowi, świadomie współdziała, przy wykonaniu czynu niedopuszczalnego i zabronionego przez prawo. Uznał weksel za nieważny. Uchylił klauzulę i skazał Klebera na koszty sądowe. (p)

Zaczadzenie całej rodziny.

W dniu wczorajszym miał miejsce w naszym mieście znów wypadek zaczadzenia całej rodziny.

W domu przy ul. Rokicińskiej 137 zamieszkuje 46-letni Antoni Niemirowski, wraz ze swą 38-letnią żoną Marią i 16-letnim synem Zygmuntem.

Z okazji święta udał się wczoraj do Niemirowskich z wizytą sąsiad ich p. Jerzynowski. Było to już koło południa.

To też niezmiernie się p. Jerzynowski zdziwił, gdy na silne pukanie nikt mu nie odpowiadał. Było jednak wykluczone, aby o tej porze Niemirowscy jeszcze spali i to tak mocno.

Jerzynowski poczuwszy charakterystyczny woń czadu, zaalarmował sąsiadów i dozorcę. Wspólnymi siłami wylamano drzwi.

Na łóżkach leżeli Niemirowscy błądzi i nieprzytomni.

Po przywróceniu ofiar zaczadzenia do przytomności pogotowie odwiózło do szpitala okr. przy ul. Zagajnikowej Marię i Zygmunta Niemirowskich w stanie ciężkim, Antoniego Niemirowskiego zaś z powodu zadawalniającego stanu pozostawiono na miejscu w stanie silnie osłabionym.

Groźba zatargu na tramwajach

Zapowiedziane redukcje płac i zmiany warunków pracy na tramwajach łódzkich wywołały wśród pracowników K. E. Ł. wielkie wrażenie.

Provizorycznie obliczyli oni, że redukcje wyniosą około 40 zł. miesięcznie dla zwykłego konduktora tramwajowego, dla innych kategorii pracowników też nie mniej.

Dziś odbędzie się narada w związku pracowników tramwajowych i po-

wzięta zostanie decyzja co do kroków, zmierzających do wstrzymania zarządzeń redukcyjnych.

Zmniejszona ma być także ilość pociągów nocnych, a niektóre zostaną zupełnie zniesione na przeciąg 3 noc. godzin, wzamian czego ma nastąpić przedłużenie jazdy pociągów dziennych o godzinę i przyspieszenie o godzinę wyjazdu tramwajów rannych. (b)

Żebzak -- rabusiem.
„Staruszek” z brodą w rękę
zrabował litościwemu kupcowi 20 zł.

W dniu wczorajszym do mieszkania Eliasza Moszkowicza przy ul. Drewnowskiej 17, zapukał jakiś żebzak, prosząc o datak i pożywienie.

Moszkowicz polecił żebzakowi dać do zjedzenia resztki obiadu, sam zaś zajął się obliczaniem pieniędzy potrzebnych mu na wykupienie weksła z banku. Po odliczeniu 100 zł. Moszkowicz wezwał córkę swą Gitię, aby udała się do banku, celem wykupienia wspomnianego weksła, wówczas żebzak podbiegł do

leżących na stole pieniędzy i porwałszy ze stołu banknot 20 złotych, rzucił się do ucieczki.

Moszkowicz puścił się w pogoń za rabusiem, który począł biec w kierunku szpitala św. Józefa; po drodze żebzakowi odkleiła się broda. Mimo, że do pościgu przyłączyło się kilku przechodniów — „staruszek” zbiegł.

Powiadomiona o rabunku policja poszukuje sprytnego złodzieja. (p)

Śmierć szaleńca w płonącej stodole.

Antoni Mielczarek wejsi Bruczew, gminy Dąbrowa Rusiecka powiatu łaskiego zezwolił na przenocowanie w swej stodole 34-letniemu Stefanowi Zawadzkiemu, umysłowo choremu.

W godzinach nocnych, gdy cała wieś była pogrążona we śnie, w stodole wspomnianej wybuchł pożar, który z błyskawiczną szybkością począł się przenosić na sąsiednie zabudowania.

Po kilkogodzinnej, intensywnej akcji zdołano pożar ugasić, spłonęło jednak 7 zagród.

Wśród zgłiszcz stodoły znaleziono całkowicie zwęglone zwłoki umysłowo chorego.



Łódź

CZWARTEK, dnia 7 stycznia 1932 r.

11.55—12.10 Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego.

12.10—12.35 Muzyka z płyt gramofonowych f. A. Klingbell, Piotrkowska 160.

12.35—14.00 Koncert szkolny z Filharm. Warszawskiej. Wyk. Ork. Filharm. Warsz. pod dyr. Br. Wollstala, Zofia Rabcowiczowa (fort.) Wacław Kochański (skrzypce) i Jerzy Lefeld (akomp.) W programie muzyka węgierska (tr. z W-wy).

14.00—15.00 Przerwa.

15.50—16.15 Program dla dzieci. 1) Opowiadanie prof. Rostafińskiego p. t. „Pan Nikita”. 2) Listy od dzieci omówi p. W. Tatarakiewicz (tr. z W-wy).

16.20—16.40 Lekcja języka francuskiego kurs średni (tr. z W-wy).

16.40—17.10 Płyty gramof. z W-wy.

17.10—17.35 Odczyt z Wilna „Psychologia na codzień” — wygł. p. J. Ostrowski.

17.35—18.50 Koncert solistów. Wyk.: Eustachy Horodyski (fort.) Tadeusz Michałowicz (wiolecen.) Jarosław Goebel-Tarnawa (bas) i Ludwik Urstein (akomp.) (tr. z W-wy).

18.50—19.15 Rozmaitości.

19.15—19.30 Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, odczytanie programu na dzień nast.

19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów i płyty gramof.

19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radjowy (transmisja z W-wy).

20.00—20.25 Muzyka lekka w wyk. ork. F. R. pod dyr. St. Nawrota (tr. z W-wy).

20.25—20.40 Feljton p. tyt. „Patrijotyzm w życiu gospodarzem” — wygł. Visior (tr. z W-wy).

20.40—21.25 Rosyjska muzyka religijna w wyk. Metropolitainego Choru prawosławnego w Warszawie pod dyr. D. Orłowa (tr. z W-wy).

21.25—22.10 Słuchowisko p. t. „Ewa” Szaniawskiego (tr. z W-wy).

22.10—22.20 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego i komunikat meteorol. z W-wy.

22.20—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

Koncerty stacji zagranicznych.

Berlin (419 m.) godz. 20.30 Opera komieczna, godz. 0.30 Muzyka taneczna.

Wiedeń (517,3 m.) godz. 12.40 Koncert fortepianowy Ign. Paderewskiego, godz. 19.40 Muzyka chórska, godz. 22.25 Muzyka taneczna.

Budapeszt (550,5 m.) godz. 12.05 Koncert kapeli cygańskiej, godz. 19.30 Opera „Żydówka”.

Łódź

PIĄTEK, dnia 8 stycznia 1932 r.

11.55—12.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—12.35 Muzyka z płyt gramofonowych f. A. Klingbell, Piotrkowska 160.

12.35—13.25 Przerwa.

13.15—13.25 Przerwa.

15.25—15.45 Odczyt z cyklu dla nauczycieli p. t. „Dobry nauczyciel—czar osobistości” wygł. prof. dr. Józef Reiss (tr. z W-wy).

15.50—16.20 Płyty gramof. z W-wy.

16.20—16.40 „Przemysł chemiczny a gazy” — wygł. inż. E. Berger (tr. z W-wy).

16.40—16.55 Płyty gramof. z W-wy.

16.55—17.10 Lekcja języka angielskiego systemem Linguaphone.

17.10—17.35 Odczyt z Lwowa p. t. „Udział kobiety w dziejach kultury duchowej” — wygł. prof. H. Szternbach.

17.35—18.50 Transmisja z Wilna operetki „Lalka” Audrana.

18.50—19.15 Rozmaitości.

19.15—19.30 Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, odczytanie programu na dz. nast.

19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów i płyty gramofonowe.

19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radjowy (tr. z W-wy).

20.00—20.15 Pogadanka muzyczna przed koncertem symf. (tr. z W-wy).

20.15—22.40 Koncert symf. z Filharm. Warsz. Wyk.: Orkiestra Filharmonii pod dyr. A. Dolżyckiego i Ada Sari (sopran) 1) P. Rytel: Poemat symfoniczny „Sw. Jerzy”. 2) Pieśni w wyk. Ady Sari. 3) Liszt: Poemat symf. „Preludja”. 4) Pieśń w wyk. Ady Sari (tr. z W-wy).

22.40—22.50 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego, komunikaty: meteorologiczny, polic. oraz wiadomości sport. (tr. z W-wy)

22.50—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

Zgłoszenia bezrobotnych robotników fizycznych na państwową zapomogę doraźną na m. styczeń.

Magistrat m. Łodzi — Urząd Zasiłkowy dla bezrobotnych podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w poniedziałek 4-go stycznia 1932 r., rozpoczęło się przyjmowanie zgłoszeń bezrobotnych robotników fizycznych na państwową zapomogę doraźną na miesiąc styczeń.

Przyjmowanie zgłoszeń odbywać się będzie w lokalu Urzędu Zasiłkowego

Zazdrosny manjak. Straszna śmierć nerwowo - chorego. Zginął od uderzenia pięści rzekomego kochanka swej żony.

W miasteczku Końskie zamieszkiwał 60-letni Majer Piszewski, wraz z żoną 56-letnią Gitlą oraz 10-letnim synkiem Szmulem.

Piszewski w swoim czasie zamieszkiwał w Anglii. Przed paru laty wrócił do Polski, gdzie osiadł w Końskich i tu założył sobie restaurację.

Proceder bardzo marnie prosperował i po pewnym czasie Piszewski zmuszony był restaurację zwinąć, tracąc skutkiem tego prawie cały swój majątek. Tak przejął się ruiną, że dostał nerwowej choroby.

Z czasem począł on podejrzawać swoją będadą już w podeszłym wieku żonę, iż zdradza go z szoferem autobusu, kursującego na linii Łódź-Końskie, Joskiem Biwalskim, który liczy zaledwie 35 lat, podczas gdy żona Piszewskiego była o 21 lat starszą.

Na tym tle pomiędzy małżonkami powstawały kłótnie i niesnaski, które z każdym dniem coraz bardziej przybierały na sile.

Nieszczęśliwa małżonka, nie mogąc już dłużej wytrzymać tego stanu rzeczy, postanowiła opuścić swego małżonka i w tym celu udała się do Łodzi.

Nie mając tutaj żadnych środków na utrzymanie zmuszona była przyjąć posadę kucharki w Domu Sierot przy ul. Północnej 35.

Już w kilka dni po objęciu przez nią posady w Łodzi, przybył Piszewski wraz ze swym 10-letnim synkiem, udał się do Domu Sierot, dowiedziawszy się uprzednio o miejscu pobytu żony. Tu począł się on awanturować, żądając powrotu żony do domu, przy-

tem zarzucał jej, że zdradza go z kierownikiem Domu Sierot Stuzbą wyrzuciła za drzwi „zazdrosnego” starca.

Po kilku dniach Piszewski, dowiedziawszy się, że żona jego przebywa u swych krewnych niejakich Klinbaumów, udał się do nich. Zastał tu żonę, jej siostrę oraz przypadkiem bawiącego u Klinbaumów szofera Biwalskiego. Nastąpiła znów ostra awantura, w wyniku której, Piszewski ponownie znalazł się za drzwiami.

Po tem zająci Piszewski udał się na róg ulic Marysińskiej i Brzezińskiej-gdzie, po uprzednim wysłaniu synka po papierosy, oczekiwał na szofera Biwalskiego, który jak się widocznie dowiedział, miał tamteży przechodzić do domu.

Rzeczywiście wkrótce nadszedł Biwalski, którego Piszewski zaczął, domagając się od niego „porzucenia” żony. Oczywiście i tym razem wybuchła ostra scysja, której wynik jednak zakończył się już bardzo tragicznie. Bowiem Biwalski rozdrażniony do ostatniego stopnia niesłusznym podejrzeniem uderzył silnie starca pięścią w twarz Piszewski upadł na bruk, uderzając głową o kamień i stracił przytomność.

Zawezwano lekarza pogotowia, który odwiózł starca do szpitala, gdzie po kilku godzinach męczarni zakończył życie.

Trupa odwieziono do prosektorjum, celem dokonania sekcji.

Powiadomiona o zabójstwie policja wszczęła poszukiwania za zbiegłym Biwalskim.

„Worek na gnaty”. Brutalny mąż i niechlujna akuszerka skazani za przeprowadzenie nielegalnego zabiegu.

W dniu 4 września r. ub. przed dom nr. 76 przy ulicy Napiórkińskiego zajęła dorożka, w której znajdowała się w stanie nieprzytomnym żona lokatora tego domu, 27-letniego Antoniego Murasa — Helena oraz 29-letnia Karolina Kopania, z zawodu akuszerka. Powiadomiony o powyższym Muras wraz z dozorcą domu przeniósł nieprzytomną żonę do domu, dokąd zawezwano lekarza pogotowia Kasy Chorych, który stwierdził u Heleny Muras zakażenie krwi, spowodowane nieczystymi narzędziami przy dokonaniu niedozwolonego zabiegu, oraz 3 głębokie rany narządów płciowych.

Lekarz polecił natychmiast odwieźć Helenę Muras do szpitala w Radogoszcz, gdzie po 4 dniach okropnych cierpień zmarła.

W międzyczasie zgłosił się do komisarjatu policji niejak Karol Banczak, zamieszkały przy ul. Płockiej 22, który oświadczył, że słyszał, jak Antoni Muras zmuszał swą żonę do udania się do akuszerki Karoliny Kopania, będącej żoną przyjaciela Murasa, celem dokonania niedozwolonego zabiegu. Muras, wedle oświadczenia Banczaka, zagroził żonie, że jeżeli tego nie dokona, to może „naszykować sobie worek na swe gnaty”. Przeprowadzone dochodzenie stwierdziło, że oświadczenie Banczaka odpowiada prawdzie, wobec czego postawiono Mu-

rasa i akuszerkę Kopania w stan oskarżenia.

W dniu wczorajszym zasiadł oni na ławie oskarżonych sądu okręgowego.

Bronił mec. Kobylński.

Na rozprawie oskarżeni do winy nie przyznali się. Jednakowoż zeznania świadka Marii Sosnowskiej — matki zmarłej, której przed śmiercią córka całą sprawę opowiedziała, pokryły się z brzmieniem aktu oskarżenia. Akuszerka Karolina Kopania skazana została na rok więzienia z zabr. praktyki a usz. na 2 lata, zaś Muras na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata. (p)

Z życia związku b. wojskowych i rezerwistów.

W dniu wczorajszym staraniem Stowarzyszenia rezerwistów i b. wojskowych w kilku punktach miasta zorganizowana została tradycyjna choinka dla dziatwy członków stowarzyszenia.

Choinka ta urządzona została w pierwszym rzędzie przez Koło 5-te istniejące przy fabryce Monopoli Tytoniowego, gdzie do licznie zebranej dziatwy i rodziców przemówił Komendant okręgu p. Piątkowski, poczem około 200 dzieci obdarzono różnymi upominkami.

W godzinach popołudniowych 1-e i 6-e koło Stowarzyszenia zorganizowało choinkę dla swych członków, które odbyły się w szkole powszechnej przy ul. Zagajnikowej.

Na uroczystość tą przybyło około 300 dzieci z rodzicami, do których przemawiali pp. Urbanowicz i Cywiński. I tu również obdarzono dziatwę upominkami.

W niedzielę dnia 10 b. m. odbędzie się walne zebranie członków koła 2-go Stowarzyszenia b. wojskowych i rezerwistów m. Łodzi. Na zebraniu dokonane zostaną wybory nowych władz oraz opracowany zostanie program wytycznych prac na przyszłość.

Widowiska łódzkie

REPERTUAR.

TEATR MIBJSKI: „Sprawa Dreyfusa”.

TEATR KAMERALNY: „Miss Hobbs”.

TEATR POPULARNY: „Najpiękniejsza z kobiet”.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA: — BOMBA: —

COCTAIL: „Taki Rok... Na Nowy Rok”.

MOMUS: „Na karnawał, dobry kawał”.

CYRK: Godzienne przedstawienie o 8.15 wiecz. w niedziele i święta o godz. 4 po poł. i 8.15 wiecz.

APOLLO: „Czterech włóczęgów”.

BAJKA: „Serce ulicznicy”.

CASINO: „Jej Eksceleńcja miłość”.

CAPITOL: „Wesoły porucznik”.

CZARY: „On albo ja”.

CORSO: „Ogień”.

DOM LUDOWY: „Grzesznica bez grzechu”.

BRA: „Trójka”.

GRAND KINO: „Kłątwa rodu Mandarynow”.

LIRA: „Legion potępieńców”.

LUNA: „Salto mortale”.

MIMOZA: „Serce na ulicy”.

ODDON: „10-ciu z Pawiaka”.

OŚWIATOWY: I. „Kłamiess kobieto”. II. Na gorącym uczynku”.

PRZEDWIOSNIE: „Monte Carlo”.

PALACE: „Błękitny express”.

RESURSA: „Ostatnia miłość następcy tronu”.

RAKIETA: „Swawolne studentki”.

SPLENDID: „Romans cygański”.

ŚWIATOWID: „Golgota sere”.

UCIECHA: „W imieniu Cara”.

WODWIL: „10-ciu z Pawiaka”.

ZACHĘTA: „Na Sybir”.

VENUS: I) „Nieuchwytna szajka”; II) „Bunt krwi i żelaza”.

Teatr Miejski.

Dziś czwartek, reportaż Rehfischa i Herzoga „Sprawa Dreyfusa”.

Wkrótce wchodzi na afisz arcydzieło Fredy „Pan Geldhab” które reżyseruje dyr. K. B.rowski. Równocześnie reż. J. Walden przygotowuje widowiskową, karnawałową farsę Arnolda i Bacha głosne „Hulla di Bulla”.

Jutrzejszy występ Hanka Ordonówny.

Hanka Ordonówna — pieśniarka, która w cudowny sposób łączy w sobie sentyment z ekspresyjną dramatyczną i świetnymi walorami wokalnymi, wystąpi jutro, raz jeden w Teatrze Miejskim o godz. 8.30 wieczorem.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań — Traugotta 1.

Teatr Kameralny.

(ul. Traugotta 4 i 1)

Dziś czwartek, przedmowa komedia Jerome’a „Miss Hobbs” z J. Macherską w roli tytułowej.

Jutro wielka sensacja w Teatrze Kameralnym: poraż 85-ty (cyfra rekordowa w dziejach Teatrów łódzkich) szlagierowa „Hau Hau” z Michałem Złotcem.

Najbliższą premierą w Teatrze Kameralnym będzie wesoła, nie pozbawiona pierwiastków satyry czynych, głośna komedia B. Franka „Burza w szklance w dy” którą reżyseruje Z. Ziembliński. Pod reżyserją J. Waldena próby z komedji St. Klejdzińskiego „Czwarty do brida”.

Teatr Popularny.

(Ogrodowa 18 tel. 178-00)

Dziś i dni następnych w dalszym ciągu ciesząca się olbrzymim powodzeniem pełnym humoru operetka W. Brommea p. t. „Najpiękniejsza z kobiet”, z gościnnym występem znakomitego tenora operetki warszawskiej Marjana Wawrzukowicza.

Przejechany przez tramwaj.

W dniu wczorajszym przed domem Nr. 32 przy ul. Przejazd dostał się pod tramwaj 54 letni Stefan Zacharjański, zamieszkały przy ulicy Emilji 46a.

Doznał on okaleczeń całego ciała.

Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł ofiarę wypadku tramwajowego do szpitala im. Poznańskich, w stanie ciężkim.

Motorniczemu spisano protokół. (p)

Apelacja w słynnym procesie poborowym

Wyznaczona już raz w końcu listopada r. ub. rozprawa apelacyjna przeciwko skazanym w procesie poborowych przemysłowcom łódzkim i ich synom, oraz słynnej Bęczkowskiej została odroczone, gdyż obrońcy w tym procesie występują w procesie brzeskim.

Jak się dowiadujemy, proces poborowych odbędzie się przed sądem apelacyjnym w końcu stycznia r. b. (b)

Dziennik Sportowy

Pięściarze śląscy w Łodzi.

Dramatyczna walka Wieczorka ze Stahlem.

Wocka i Stibbe remisują. — Zwycięstwo Rudzkiego.

Niezbyt udaną była wczorajsza impreza pięściarska Unii. Na ogólną liczbę 8-miu walk, wypełniających program zawodów, tylko trzy stały na godnym, wypełnionym po brzegi sali poziomie. 5 pozostałych spotkań bądź nowicjusów bądź nieodpowiednio dobranych przeciwników, było dość trudną piłą.

Zawody rozpoczęły się walkami lokalnych pięściarzy, którzy reprezentują drugą względnie trzecią klasę boksu łódzkiego.

W wadze muszej Szymaszewicz (Bar-Kochba) pokonał na punkty Bicerę II (Union); w wadze koguciej Michalak (Zjednoczone) i Bicer I (U.) walczyli bez rezultatu; w wadze piórkowej Faks (B-k) zwyciężył analfabeta pięściarskiego Marsznera (U.); w wadze lekkiej Wdowiński (B-k) wywalczył remis w spotkaniu z Mannem (U.).

Po tych 4-ch spotkaniach następuje nieuzasadniona przerwa. Publiczność nie wie z jakiego powodu. Galeria jednak jest domyślna i wyraża głośno swą uwagę: „Zmienić sędziego! Sędzia z ringu!” Okazuje się (poza ringiem głośno o tem mówiono), że zawodnicy śląscy, widząc sposób p. Kordasza, sędziującego 4 walki, orzekli, iż wyjdą na ring tylko wtedy, jeśli organizatorowie zmienią sędziego.

Oczywiście p. Kordasz został w ringu, i walki potoczyły się dalej. Ślązak Rudzki (waga piórkowa) zmierzył się z Frankiem (Union). Mistrz Polski wykazał spadek formy (podobno przemęczenie), jednak zademonstrował kolosalną szybkość, która pozwoliła mu zwyciężyć na punkty Franka. Łódzianin okazał się doskonałym „figurerem”. Nie tylko odbierał ciosy, lecz i bil. Przegrał tylko dzięki mniejszej rutynie.

Drugi ze ślązków Wieczorek (A. L. S.) zlekceważył sobie Stahla II (Isape) i szpetnie nadział się na jego cios, omal nie przegrując przez k. o. walki w drugiej rundzie. W trzeciej jednak ślązak uzyskuje ogromną przewagę (w pierwszej również przeważał) która pozwala mu ostatecznie zremisować.

Stahl II okazał się niebezpiecznym pięściarzem.

W wadze półciężkiej zamiast Wystracha ślązacy przywieźli Eichenbaum, któremu przeciwstawił się Paul (Union). Ślązak, który podobno od 2-ch lat nie walczył, dostał już w pierwszej

rundzie ogromne cięgi od Paula (leżał 3 razy na ringu) i po przerwie nie chciał walczyć dalej.

Spotkanie Wocki (Śląsk) i Stibbego (Union), dwu najlepszych polskich pięściarzy wagi ciężkiej, stało na niskim poziomie. Po trzech rundach zapasów (dosłownie!), w czasie których Wocka był agresywniejszy, niż jego przeciwnik, ogłoszono wynik remisowy. Publiczność była rozczarowana. Nie takiej walki spodziewano się po mistrzu i wicemistrzu Polski.

O prowadzeniu zawodów przez p. Kordasza należy powiedzieć parę słów oddzielnie. Sędzia ten, robiący wrażenie na ringu ogromnie zakłopotanego

i zdenerwowanego, wkraczał wielokrotnie między zawodników całkiem nie w porę.

Zepsuł częściowo walkę Rudzkiego z Frankiem, jeszcze gorzej interwenjował w spotkaniu Wieczorka ze Stahlem II, a już w meczu Wocki ze Stibbem popełnił błędy niedopuszczalne.

Szczytem jego sędziowania było zakrycie Stibbego przed ciosami Wocki, gdy ślązak całkiem prawidłowo pakował łódzianowi serce, która mogła zdecydować o wyniku walki.

W przyszłości ŁOZB. powinien na poważnie zawody pięściarskie wyznaczać sędziów, lepiej czujących się na ringu niż pan K.

Rozwój sportu strzeleckiego w r. 1931.

Wspaniałe wyniki ubiegłego sezonu.

Do niedawna rzadko kto w Polsce interesował się ruchem sportu strzeleckiego, jego rozwojem i wielkim postępem, jaki ta gałąź, zwana inaczej, sportem obrony narodowej, poczyniła w ostatnich latach. Niejako, kopcuszek w wielkiej rodzinie sportów, dość często nawet przez wielu działaczy sportowych odsuwany poza nawias, ponieważ nie znajdowano w strzelectwie pierwiastka sportowego, uparcie jednak pielęgnowany przez Związek Strzelecki i Pol. Zw. Br. Małokalibrowej, a jednocześnie z natury rzeczy stosowany przez wojsko, sport strzelecki wzrósł dzisiaj do znacznej potęgi, obejmując również liczne kluby i organizacje sportowe.

Ostatnie zawody o mistrzostwa świata we Lwowie, wykazały że strzelectwo na ze dorównało w całości poziomowi światowemu, a nawet w niektórych konkurencjach okazaliśmy się niepokonani. Zagranica nie znajdowała słów podziwu dla organizatorów tej wielkiej imprezy, gloryfikując Zw. Strzelecki z racji jego olbrzymich wysiłków jakie położył przed i w czasie trwania zawodów a jednocześnie zazdrośnym okiem spoglądano na wyniki osiągnięte w konkuracjach strzeleckich przez naszych czołowych zawodników.

Jednym słowem zdaliśmy egzamin jak można było najlepiej, poza tem przekreślono opinie tych z gorzałych przeciwników, którzy strzelectwu odmawiali charakteru sportowego.

Niezależnie od strzeleckich mistrzostw świata rok ubiegły obfitował w liczne zawody o odznakę i o mistrzostwo Polski, wyniki których świadczą również bardzo pochlebnie o poziomie sportu strzeleckiego w Polsce.

Do najlepszych strzelców, którzy w roku 31 zdobyli tytuły mistrzowskie zaliczają się:

W strzelaniu jednostkowym z kb. wojskowego na odległość 300 mtr. z 3-ch podstaw do tarczy, oraz na 200 mtr. do sylwetek — łącznie na możliwych 800 pkt. mjr. Wrzosek Jan osiągnął 693 p. zdobywając tem samym tytuł mistrza na rok 1931.

W strzelaniu jednostkowym na 200 mtr do sylwetek z kb. wojskowego na 400 p. możliwych, zdobył 400 p. kpt. Przybylski Władysław.

Starostwo w konkurencji na 300 m. do tarczy — na 400 możliwych osiągnął 313 p. mjr. Wrzosek.

Zespołowo w tych samych strzelaniach do sylwetek i tarczy łącznie — mistrzostwo zdobyła drużyna wojskowych w składzie: mjr. Wrzosek 693 p., ppłk. Stawarz 629 p. i pchor. Matuszak 559 p., osiągając łącznie 1881 p. na możliwych 2400 p.

Zespołowo na 300 m. z kb. wojskowego mistrzostwo zdobyła drużyna

H. K. S. Ł. w składzie: Sawicki 294 p., Boye 275 p. i Unger 256 p., osiągając razem 825 p. na 1200.

W strzelaniu na 20 m. do sylwetek mistrzem została druż. wojskowych w składzie: por. Zalewski 400 p., st. sierż. Dąbrowski 400 p. i kpt. Borzunski 300 p., osiągając 1100 p. na 1200 możliwych.

W strzelaniu z broni wojskowej krótkiej na dystansie 20 mtr. do tarczy tytuł mistrza zdobył kpt. Galinowski 298 punktów.

W konkurencji strzelania z broni długiej dowolnej — jednostkowo i m. żał. Rutecki (WKS Legja Warszawa), osiągając 513 p. — zespołowo zwyciężyła druż. Legji, zdobywając 1400 punktów W strzelaniach z broni małokalibrowej kal. 22 — jednostkowo tytuł mistrza zdobył Boye (HKSL) 579 p. na możliwych 600 p. — zespołowo tytuł mistrza zdobył Zw. Strzelecki Warszawa osiągając 2787 p. na 3000 możliwych.

Naogół wyniki w porównaniu z latami ubiegłymi osiągnięto znacznie lepsze.

Wyjazd polskich hokeistów na Olimpiadę.

Poniedziałek dn. 11 b. m. o godz. 22-jej wyjeżdża z Warszawy reprezentacyjna drużyna hokejowa Polski, udająca się na Olimpijskie igrzyska zimowe do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (Lake Placid).

Przed samym wyjazdem o godz. 19-jej team Polski rozegra mecz z reprezentacją Warszawy i wprost z lodowiska pośpieszy na dworzec kolejowy.

Drużynę reprezentacyjną odprowadzą niewątpliwie liczne rzesze sportowców stołecznych i życzenia całej Polski sportowej.

Konkurs skoków na Krokwi.

W rozegranym w dniu wczorajszym przy doskonałych warunkach atmosferycznych konkursie skoków na Krokwi pierwsze miejsce zajął Stan. Marusarz, uzyskując notę 92,26 skokami 49, 51, 51-m, II — Br. Czech — nota 90,73 — skoki: 48, 48, 49,5 III — Kolesar nota 90,23 — skoki 40, 49, 48. — Poza konkursem skoczył Jan Marusarz, 56 metrów.

Garbarnia pokonana przez Naprzód w Lipinach.

W obecności około 2000 widzów, nie bacząc na złą pogodę, odbył się w Lipinach mecz piłkarski pomiędzy Garbarnią a Naprzodem. Mecz zakończył się zwycięstwem Naprzodu w stosunku 3:1 (1:1) Bramkę dla Garbarni strzelił Pazurek, dla zwycięzców — Kumor, Kaczmarczyk i Wysocki (z rzutów karnych).

ABC (Wrocław) bije Policjny KS (Katowice) w boksie.

W Katowicach rozegrany został drużynowy mecz bokserki pomiędzy klubem ABC z Wrocławia i zespołem P. K. S. z Katowic. Mecz zakończył się zwycięstwem Niemców w stosunku 8:6.

O prestiż naszego sportu.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. zwrócił się do Związku polskich związków sportowych o wydanie podległym sobie związkom polecenia, aby w przyszłości polskie reprezentacje sportowe zmierzały się jedynie i wyłącznie z reprezentacjami innych państw, a nie, jak to bywało dotychczas, z reprezentacjami kombinowanymi i klubowymi.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. wychodzi ze słuszego założenia, że podobne spotkania nie odpowiadają prestiżowi naszego sportu.

Wielomecz gier sportowych IKP — Makkabi.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w sali przy ul. Drewnowskiej, w gmachu szkoły powszechnej, wielomecz gier sportowych między zespołami męskimi i żeńskimi drużyn klubów Ikape i Makkabi. Program zawodów obejmuje koszykówkę juniorów, siatkówkę żeńską, męską, koszykówkę żeńską, siatkówkę systemem trójkowym oraz koszykówkę męską. Czwórmech ten będzie dla Makkabi zaprawą przed ciężkim meczem z ZMA z Tallina.

Zawody bokerskie

Sokół (Łódź) — Sokół (Poznań).

W niedzielę 10 b. m., w sali Teatru Popularnego, odbędzie się zawody bokerskie pomiędzy drużynami Sokola poznańskiego i łódzkiego. Poznańczycy przybędą w silnym składzie, gdyż w szeregu ich wystąpią dwaj mistrzowie i trzej wicemistrzowie Wielkopolski. Łódź wystąpi z Klimczakiem, Seweryniakiem i Pisarskim na czele.

Porażka Triumfu w Warszawie.

Drużyna łódzkiego Triumfu na meczu w Warszawie poniosła porażkę w siatkówce od Polonii warszawskiej w stosunku 10:30.

Hokej w kraju.

Z zapowiedzianych na dzień wczorajszys zawodów hokejowych w całym kraju ogromna większość się nie odbyła z powodu odwilży. Pogoda sprzyjała hokejowi jedynie we Lwowie, gdzie rozegrano zostały następujące mecze: Pogoń — Ukraina 5:0 (2:0, 2:0, 1:0). Bramki strzelił: Stworzeński — 2, Maurer, Wajsbarg i Zimmer po 1. Ponadto drużyna przemyska Czujaw spotkała się z AZS i została pobita w stosunku 0:10 oraz z Hasmones, która wygrała 2:0.

Harce samochodowe

Przed posesją ul. Piortkowskiej 82, została przejechana przez samochód 18-letnia Gitla Lichtenstein zamieszkała w Łodzi przy ul. Gdańskiej 40. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził u Lichtensteinówny złamanie prawej nogi i w stanie ciężkim przewoził ją do szpitala św. Józefa.

Przed posesją domu przy ul. Rzgowskiej 45 została przejechana przez samochód 28-letni Bolesław Siatadecki zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kopernika 37, doznając potłuczenia głowy i nosa. Po nałożeniu opatrunków, karetka pogotowia przewiozła go do domu.

Komunikat Strzeleckiego K. S.

Zarząd Strzeleckiego Klubu Sportowego podaje do wiadomości swym członkom, że w każdy poniedziałek i każdy piątek od godz. 19 do godz. 21 w sali szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej 54 odbywają się treningi sekcji piłki nożnej S. K. S. pod okiem trenera. W związku z powyższym wszyscy członkowie sekcji piłki do bezwzględnie punktualnego przybywania na treningi.

W każdą środę punktualnie o godz. 18-jej w basenie Beutlera przy ul. Kilińskiego prowadzone są treningi sekcji pływackiej.

Treningi sekcji bokerskiej nadal odbywają się we wtorki i czwartki od godziny 19 do godz. 21 w sali gimnastycznej gimnazjum państwowego im. Kopernika (ul. Śródmiejska 41).

Członkowie sekcji kolarskiej obowiązani są przybycia w piątek, dnia 8 stycznia r. b. o godz. 19 do lokalu Klubu dla omówienia spraw związanych z reorganizacją sekcji.

CYRK „MEDRANO”

w sali Tow. Rzecz. „Resursa”
Al. Kościuszki 73.
Dziś i codziennie

Rewelacyjne widowisko

Korowód pierwszorzędných sil artystycznych krajowych i zagranicznych

Tresowane niedźwiedzie polarne
psy syberyjskie, piękne rasowe konie i t. p.
rewja dowcipu i humoru
Muzykalni ekscentrycy! Zastęp klawnowi!

Codziennie odwiedzanie zwierząt od godz. 10 r. do 6 po poł., w dniu o dwóch przedstawieniach do g. 2 p. p.

Początek przedstawień o g. 8.15 w., w soboty, niedz. i święta u g. 4 pp. i 8.15 w. Sala dobrze ogrzana.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie”



Żeromskiego 74-76
róg Kopernika

Od wtorku dnia 5 stycznia i dni następných
Janet Mac Donald, Jack Buchanan w filmie wielkiej miłości
reżyserji ERNESTA LUBITSCHA p. t.

„MONTE CARLO”

Nad program wesola komedia i ciekawe aktualności filmowe.

Następny program: POWRÓT DO ŻYCIA. W rol. główných największa para kochanków Janet Gaynor, Charles Forryello.
Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1,25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.
UWAGA: Passe-partouts i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

Dźwiękowy Kino-Teatr
MIMOZA
ul. Kilińskiego 178.

Od środy, dnia 6 do poniedziałku dnia
11 stycznia 1932 r. wł.

Nora Ney Zbyszko Sawan, K. Junosza-
Stępowski

w rewelacyjnym filmie według fragmentów powieści
Stefana Kiedrzyńskiego p. t.

Serce na ulicy

Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Następny program: „Nasza jest noc.”

KINO-TEATR
UCIECHA
Limanowskiego 36

Od 5 stycznia 1932 r. Wielki dramat z życia cesarskiej Rosji. Tragedja studentki, która została zniewolona przez rozwydrzonych oficerów gwardji carskiej p. t.

W IMIENIU CARA (Kto jest ojcem)

W rolach główných ulubienica publiczności tragiczka życia, o której w ostatnim czasie w całym świecie pisano i mówiono

Lya de Putti

i niezrównany bohater „Wołgi” H. A. Slettow.
Nad pr.: Wesola farsa. Do obrazu zaangażowano pierwszorzędną chór rosyjski.

Następny program: „Eskapada Orłów”.

Pocz. seansów w dni powszednie o godz. 4 po poł. w soboty, niedziele i święta o godz. 12 w poł.

KINO-TEATR
BAJKA Franciszkańska nr. 31-a
róg Brzezińskiej
Dojazd tramwajami 1, 6 i 14.

Dziś i dni następných! Dziś i dni następných!
Dramat sponiewieranej kobiecości

I. Serce ulicznicy

W rolach główných: CORINNA GRIFFITH i EDMUND LOWE.

II. Tajemnica dziewiczej puszczy

Początek codziennie o godz. 4.30, w soboty, niedziele i święta od godz. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 i 40 gr. z udziałem orkiestry. Orkiestra powiększona i ściśle dostosowana do treści obrazu pod kier. znanego kapelmistrza M. LIDAUERA.



Fabryka
Tkanin
i ogrodzeń
drucianych
Plecionki, Tkaniny, Gazy miedziane do filtrów, Rabitz do robót betonowych, siatki dla fabryk różnego gatunku wyrabia i poleca:

Mateusz Mikołajczyk
— Łódź, ul. Kilińskiego 167. —
Telefon 191-85.

Dr. med.

HELLER

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

u l. NAWROT 2.

Przyjmuje do 10 r. i od 4-8 wiecz., w niedzielę od 11-3 po południu.
Dla pań spec. od godz. 4-5 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklene budowli. Djamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK

ŁÓDŹ, ul. Główna 14, telef. 130-04.

UWAGA: Szkła inspektowe w wielkim wyborze. —

Przyjmuję apaszki i szale jedwabne do ręcznego malowania na powierzonych materiałach. Ul. Bol. Limanowskiego 28, IV p. m. 22. K. Olesz. —

Bizuterję

zegarki na raty, ceny gotówkowe poleca „Preciosa” Piotrkowska 123 w podwórzu.

Kawaler średnich lat na posadzie pragnie poznać panią, niezależną materialnie, w celu towarzyskim. Cel matrymonialny — nie wykluczony. Oferty proszę składać do „Dziennika” sub A. B. Cegielniana 19.

Zaginal kwit nr 3284 z dnia 21 XII 1931 r. wydany przez Bank Związku Spółek Zarobkowych oddział w Łodzi na zł. 600.— (1 weksel) kwit ten unieważnia się.

Dom do sprzedania, 16 mieszkań, plac 50x50. — Wiadomość: Włodzimierska Nr. 24 (Koziny), Olezyk.

Pralnia chemiczna i bielizny

J. G. Goliński

ul. Piotrkowska 112. Telef. 158-57

Pranie i prasowanie bielizny damskiej, męskiej i domowej.
Chemiczne czyszczenie — wszelkiej garderoby.
Pranie i suszenie — napinanie — firanek na specjalnych ramach.

Ceny przystępne.

Obiady

smaczne i tanie wyjdą 11 Listopada 20. II wejście 18, parter.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetry 1-lamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim. (strona 8 lamów) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnośnienie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski

Za wydawnictwo: Edmund Różewski

Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana 19.